

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Kwartalnie 1. „	15 „

Za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr.



Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyji
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z piędźmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedziele Siedmnastą po Świątkach.

Ewangelia u Mateusza S. 22. 25,

Treść. Zapytany Jezus od Doktora zakonu, które jest najważniejsze przykazanie, odpowiedział: miłość Boga; a drugie podobne mu jest: miłość bliźniego. Zarazem objawił Żydom swoje dwojakie pochodzenie: ludzkie, z rodu Dawida; a Boskie odwieczne.

Oto jest najpierwsze i najważniejsze przykazanie, początek zbiór i koniec wszystkich innych, którego naucza sam Zbawiciel: miłować Boga z całego serca, z całej duszy, i ze wszystkij myśli swojej. Miłość téż Boga jest najznakomitszą z cnót teologicznych, któremi są: wiara, nadzieja i miłość. Wiara nam ukazuje niebo, które Bóg zgotował z dóbr niewymownych, dla tych co żyją według Jego świętych przykazań: Nadzieja, każe nam tęsknić do nieba i pożądać go: lecz sama tylko miłość Boga wprowadza nas do niego, i w niem osadza na zawsze. Aby zaś to dla nas sprawiła, aby była prawdziwą, powinna mieć 3 przymioty. Łód ma być *najwyższą*. Ś. Paweł mówi do wiernych: „nadewszystko miejcie miłość.” Toż samo mówi Piotr Ś. A Syn Boży naucza w ewangelii: „Kto miłuje ojca swego, matkę swoją, więcej niż mnie, nie jest mnie godzien; i kto miłuje syna swego lub córkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien.” Te słowa według Ś. Augustyna, rozumieć się mają o miłości najwyższej, którą Bogu należy okazać przy zdarzonej sposobności; t. j. iż gdyby wypadło stracić jakie dobro ziemskie, ojca, matkę, dzieci, a nawet życie, albo dopuścić się grzechu, wtedy należy raczej gotowym być stracić wszystkie rzeczy niż zgrzeszyć; bo jeżeli kto nie jest tak usposobionym, ten nie ma prawdziwej miłości Boskiej. Nie jestże to bowiem największy nierozum, dbać więcej o stworzenie będące tylko prochem i popiołem, niż o najwyższy majestat Boga? On nawet mówi w Piśmie swoim, że jest Bogiem zazdrosnym, że Go więc trzeba wyżej wszystkiego miłować. A przez Izajasza proroka wyrzuca surowo ludowi swemu: „do kogóżście to mnie porównali, i komu uznaliście mnie być podobnym? patrzcie, jakie to stworzenie przenieśliście nademnie.” — Przykład tyłu Świętych, któ-

rzy cierpieli najokropniejsze męczarnie, i woleli raczej stracić życie, niż wyrzec się Jezusa i czcić bałwany, jasno pokazuje, iż przy każdej sposobności, trzeba okazać Bogu, że się Go więcej kocha niż to co tu mamy najmilszego. Otóż największa część ludzi, rozważywszy dobrze swe życie, przekona się, że nawet tego nie czyni dla Boga, co zwykła czynić z miłości ku stworzeniom; a jednak chcąc zbawić duszę, potrzeba, aby Bóg w sercu naszym miał taką przewagę, iżbyśmy gotowi byli dla Niego uczynić to, czegośmy z wielką trudnością, lub nawet nigdy dla kogo innego nie uczynili. Człowiek powinien powiedzieć w sercu swoim: chcę pokazać Bogu, że Go miłuję więcej niż siebie, niż dzieci swoje i wszystko, co mam najmilszego. A taka dopiero miłość Boska będzie najwyższą. — Zre powinna być *czystą*, czyli *bezinteresowną*. Ś. Paweł mówi, że miłość nie patrzy korzyści i zysku, *nie szuka co jest swego*: a według Tomasza Ś. nie powinna być miłość płatną i najemniczą, lecz pełną życzliwości, bez względu na nagrodę: przez tę miłość chcemy dobrze czynić Bogu, nie z miłości ku nam, lecz z miłości ku Niemu ze względu na Jego dobroć, i że zasługuje być kochanym: bo jeżeli miłujemy Boga dla dóbr które nam daje, wtedy więcej miłujemy te dobra niż Jego samego, a co jest niesprawiedliwie i bardzo nierozumnie. Nie następuje zład, aby dusza wierna nie mogła spodziewać się i odebrać nagrody za swoje dobre uczynki, lecz to nie powinno być jej głównym i jedynym celem. Ś. Bernard mówi, że prawdziwa miłość Boga nie wymaga nagrody, ale na nią zasługuje. Zcie miłość Boga powinna być *czynną*, szukać wszędzie sposobności czynienia dobrze z miłości ku Niemu. „Kto mię kocha, mówi Zbawiciel, zachowaj mowę moję:” t. j. zachowaj Jego przykazania, wypełni Jego rady, usłucha Jego natchnień, szukać będzie sposobności dania miłości téj dowodów, i znajdzie je też często w wykonywaniu miłości ku bliźnim.

„Najmilsii” mówił Jan ukochany uczeń Jezusa, nie miłujmy słowami, lecz w uczynku i prawdzie;” a Dawid uczy: „jeżeli kochacie Pana, nienawiedźcie grzechu,” nie tylko się go niedopuszczajcie, ale nawet

nienawiedźcie. A Syn Boży woła w ewangeli: *miłosierdzia chce*; najpierwszym zaś czynem tego miłosierdzia jest, zapalić ogień miłości Bożej w sercu naszym. On sam dał nam powód miłowania Go, uprzedziwszy nas swą wielką ku nam miłością, wszak dla nas stał się ubogim, jak mówi Apostoł. Umiał nas więcej niż wszystkie dobra światowe, więcej nawet niż swoje własne ciało: pozbawił się wszelkich uciech i wygod, a wydał się na mękę najokrutniejszą, jako sam mówił, dał życie swoje za owce swoje. Miłość jego dla nas była zupełnie bezinteresowną: bo jakiegoż dobra od nas żądać może Ten, który jest źródłem wszelkiego dobra. Nareszcie Jego miłość ku nam była czynną: czegoż bowiem nie uczynił i nie ucierpiał, z miłości ku nam? Przetoż trzeba mieć wdzięczność, i miłość miłością odpłacać. Aby więc mieć taką prawdziwą miłość ku Bogu, należy Go o nią prosić, jako o dar najlepszy: należy w tym celu czynić jałmużny, wykonywać uczynki miłosierne: aby mając ten dar, i według niego żyjąc, można kiedyś wyrzec przy śmierci: „Kochałem, przetoż podobać się będę Panu w krainie żyjących,” w przybytku życia, chwały i szczęścia bez końca.

Dnia 5. Października.

Żywot Ś. Galli wdowy Rzymianki r.560.

Ś. Galla, była córką Symmachusa patrycyusza rzymskiego, jednego ze sławniejszych ludzi wieku swojego, byłego konsula, a zabitego w Rawennie, z rozkazu Teodoryka króla Gotów r. 525. Była ona w małżeństwie, lecz jak pisze Ś. Grzegorz W. męża swego utraciła w pierwszym zamęczeniu swego roku. Kwiat młodości jej wieku, bogactwa, szczególniejsze przymioty ciała i duszy, któremi była odzobioną, zdawało się, że ją wciągnąć były powinny w powtórnego małżeństwa związku. Lecz ona zamknawszy oczy na te wszystkie blaski oślniewające tyle innych osób płci swojej, i gardząc nimi, przeniosła więcej Oblubieńca niebieskiego nad ziemskiego, jako też smutek i ostrość umartwionego żywota i pokutującego, nad wesołości i uciechy żywota zmysłowego i światowego. Gdy na jej twarz padła jakaś choroba niszcząca jej urodę, ona się tym bynajmniej nie smuciła: owszem dziękowała za to upokorzenie jako za łaskę nieba, i niejako pomoc do oddalenia od niej wejrzeń ludzkich, i do usunięcia się na samotność na której umyśliła poświęcić się Bogu. Złożywszy więc po mężu żalobę sukien świeckich, zamknęła się w klasztorze bliskim kościoła ś. Piotra, gdzie wiele lat żyła, służąc Bogu w prostocie serca, a dnie i nocy na modlitwach trawiąc: ani przerywała tego świętego ćwiczenia, chyba dla pełnienia uczynków miłości ku ubogim, między których roztropnie i uważnie wielkie swoje dochody dzieliła. Szacowała zaś wielce osobę i naukę ś. Fulgencjusza, biskupa Ruspeńskiego w Afryce, którego chociaż oddalonego, miała za swego ojca duchownego. Pozostał jeszcze list od niego pisany do Galli ś. pełen namaszczenia i uwag zbawiennych. W liście tym pocieszywszy ją po stracie męża, i nauczywszy jak się ma zachować w stanie wdo-

wieńskim, który zamilowała, zachęca ją aby sobie wzięła za wzór postępowanie swej siostry Proby. „Onę, mówi ś. Doktor, weź sobie za zwierciadło, a z porównania z nią poznasz, co się w tobie znajduje dobrych affektów i czynów, i czego ci jeszcze niedostaje. A chociaż ona cię wyprzedza przez najzaczniejszą dar panieństwa, w innych jednak wszystkich cnotach powinna cię mieć za towarzyszkę. I chociaż byłaś sławną na świecie z urzędów konsularnych jakie sprawowali twój dziad, ojciec, szwagier i mąż, bądź jednak teraz przekonana, że im więcej postąpisz w pokorze, tym wyższą i miłszą będziesz w oczach Boga. Gardź szlachetnością ciała, co jest podniecią pychy, a staraj się przez doskonałą pokorę o szlachetność serca i umysłu. Pilnuj modlitwy, ćwicz się w postach, a głodnym daj to co zbywa od twego stołu; skądby w owocu miłosierdzia okazać się mogła płodność twoich postów. Niech cię jeszcze wspomaga w tych samych celach podle i ubogie odzienie, skądbyś mogła okrywać nagość ubogich. Strzeż się nakoniec uważać się za panią względem tych, których karmisz i odziewasz i bogactwa im rozdzielasz; bo napróżno rospraszalabyś majątki swoje, w sercu zachowując niebezpieczne bogactwa chępliwości i dumy.” — Ile ś. wdowa korzystała z tych nauk zbawiennych ś. Fulgencjusza, dowodzi niezawodne świadectwo ś. Grzegorza W. z którego znać, że ona pełniła z wielką odwagą i wiernością te cnoty, które ją w świątobliwości mogły być wydoskonalić. Nakoniec chcąc ją Bóg więcej jeszcze oczyścić, i uczynić godniejszą wiecznej dla niej zgotowanej zapłaty, dopuścił, iż zachorowała na straszliwego raka, co się jej wdał w pierś jedną. Znosiła ona bóle tej straszliwej choroby z nieprzełamaną cierpliwością i z zupełnym poddaniem się woli Boga. Bliską będąc śmierci, w jednej noc w którą nadzwyczajniej cierpiała, pokazał się jej Piotr ś. apostoł, stojący przed jej łóżkiem między dwiema lampami, które się co noc zawsze świeciły w jej izbie. Widzenie to napełniło jej serce pociechą, tak iż z zaufaniem spytała go, jeżeli jej grzechy są już odpuszczone. „Tak, odpowiedział Apostoł, są ci odpuszczone.” Ze zaś Galla bardzo kochała jedną zakonnicę, przeto dodała: „proszę, aby ze mną szła siostra Benedykta.” Na co jej odrzekł Piotr ś: „Nie, ale niech z tobą idzie inna, a ta za którą prosisz pójdzie za tobą w dni 30.” Zniknęło widzenie, a ś. Galla zawołała do siebie ksienią, i opowiedziała jej co widziała i słyszała. We 3 dni potem umarła razem z inną siostrą, o której było jej namienione w widzeniu. Benedykta zaś za którą ś. Galla prosiła, w 30 dni zesła za świata.

Nie ma na świecie słabszej rzeczy nad piękność ciała, chociaż ją kobiety tak cenią, i na obrazę Boską używają. Dość jednej gorączki, aby się zepsuła, a jeżeli ją nie zniszczy jaka przyгода, to i sama z siebie prędko zniknie, będąc według Pisma ś. kwiatem, rano pięknym, a na wieczór zwiędniętym. Upośledzone więc w urodzie niewiasty, z natury lub przypadku, jak Ś. Galla, niech się nie smuć, lecz cieszą, że im ubyla choć jedna przeszkoda do zbawienia. Urodziwe zaś, niech z przykładu Ś. Galli uczą się pogardzać urodą, i zamiast strojenia ciała będącego garstką ziemi wymuskaną, a mającego zamienić się w proch i pastwę robactwu, niech raczej starają się zdobić duszę, podobną aniołom i na obraz Boski stworzoną, cnotami chrześcijańskimi, jak to czyniła ta święta rzymska niewiasta.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(*Ciąg dalszy*).

Gdy więc królestwo Izraelskie sąsiadując z Syryją, natenczas potężną a bałwochwalską, nie raz od niej silnie było zagrożone, Elizeusz cudami swymi ratował państwo od zagłady, przepowiadał napady nieprzyjacielskie, a nawet cuda czyniąc i przepowiadając to królom, to wodom Syryjskim, starał się, aby Imię Boskie nawet od pogan było znane i wielbione. Dla tego też uzdrowił cudownie z trądu Naamana hetmana wojsk Syryjskich, kazawszy mu obmyć się 7krotnie w rzece Jordanie, a sługę swego Giezego, za to, iż mimo zakazu, pobrał podarunki od Naamana, trądem ukarał. Gdy zaś król Syryjski Benadad, był w otwartą wojnie z Izraelem, nie raz czynił zasadzki na szkodę Izraelitów, lecz zawsze bezskuteczne, ponieważ Elizeusz duchem wieszczym to wiedząc, uprzedzał o nich wcześniej swego króla Jorama, aby im zapobieżono. Dziwił się przeto Benadad, czém się to dzieje, że jego prawie najskrytsze zamiary wiadome są naprzód nieprzyjacielowi. Odpowiedzieli mu słudzy, że to wszystko sprawa cudowny prorok w Izraelu Elizeusz, i póki jego stanie, zawsze tak będzie. Wysłał więc Benadad liczne wojsko do Dotaim, gdzie właśnie bawił Elizeusz; a gdy sługa przestraszony oznajmił prorokowi, że wszystkie wyjścia i bramy onego miejsca obsadzone są wojskiem, on dla pocieszenia sługi ukazał mu wielką liczbę jezdnych, i pieszych w powietrzu, mówiąc mu: więcej jest tych co są z nami, niż tych co przeciwno nam; a potem modlitwą swą zaślepił tak Syryjczyków, iż pytając się o Dotaim pod którym właśnie stali, przez tegoż sługę Elizeuszowego, w sam środek miasta Samaryi stolicy Izraela naówczas zaprowadzeni zostali. A gdy tak zbłąkanych król Joram, chciał wziąć w niewolę, Elizeusz nie dozwolił, lecz kazawszy ich nakarmić, puścił ich wolno. Innym razem gdy Benadad obległ Samaryę gdzie był król Joram, a miasto ścieśnione, i bez nadziei odsieczy, do takiego głodu przywiedzione zostało, iż wszystkie konie zjedzono, a nawet przed królem na murach miejskich rekognoskującym nieprzyjaciela, jedna niewiasta skarżyła się na współmieszkanek swoją, iż gdy ona zabiwszy swe dziecko i zjadłszy z nią, tamta według umowy, nie chce dziecięcia swego zabić na obom wspólne pożywienie: Elizeusz modlitwą sprawił u Boga, iż nie tylko Syryjczykowie z przestachu, jakoby przed nadchodzącą odsieczą, (choć żadnej nie było) uciekli, i dla pośpiechu broń szaty i niesłychane zapasy żywności zostawiwszy w obozie, miastu wygłodzonemu i zniszczonemu, naraz dostarczyli obfitość bogactw i chleba. Za jego to czasu spełniła się przepowiednia Eliasza, o zgonie okropnym Jezabeli królowej okrutnej, natędy owdowiałej. Elizeusz posłał był jednego z synów prorockich do Jehu hetmana Izraelskiego, oblegającego twierdzę Ramot Galaad. Odbywał się wtedy rada wojenna, na której prezydował Jehu. Dano mu znać, że jakiś posłaniec żąda widzieć się z nim. Zaledwo wyszedł, gdy posłaniec prorocki, nalał prędko oleju z rogu na głowę jego, mówiąc mu, że go Bóg obrał królem w Izraelu, i że mu rozkazuje wytepić cały ród niecny Achaba i Jezabeli, jako też wszystkich Baalowych kapłanów, i bałwochwalsztwo wyniszczyć. To powiedziawszy i uczyniwszy posłaniec prorocki uciekł: a Jehu zdziwiony, gdy wodom innym opowiedział, co się mu stało, oni zaraz z

plaszczów uczynili rodzaj tronu, posadzili go nań, a wołając: „niech żyje król Jehu,” hold mu oddali. Odstąpił też zaraz od oblężenia twierdzy, a wracając do stolicy, Jezabelę z balkonu strącił rozkazał, którą też zaraz psy rozszarpały, według okropnej przepowiedni Eliaszowej. Jehu także co do joty rozkaz Pański wypełnił: wytracił Jorama Izraelskiego i Ohozyasza Judzkiego królów, a nawet 70 synów Achabowych kazał pozabijać, również wszystkich kapłanów Baalowych wyćiąć, balwan Baala spalić, bóżnicę zburzyć, i tak cześć Baala z Izraela wyrzucił. — Gdy zaś Elizeusz śmiertelnie był zachorzał, odwiedził go Joas król Izraelski, cnotliwy następca po Jeahazie: a gdy oplakiwał bliską śmierć proroka, on pocieszywszy go obietnicą trzechkrotnego zwycięstwa nad Syryjczykami, umarł pełen dni i zasług niezmiernych. Z zalem niewymownym synów prorockich, już wtedy bardzo licznych, króla i ludu całego Izraelskiego, pogrzebiono go uroczyście w jaskini bliskiej miasta Samaryi. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Opisy miejsc Świętych krajowych.

(*Ciąg dalszy*).

Na lewo przy filarach, są ołtarze marmurowe: 1y. ś. Floryana męcz. Niegdyś był to ołtarz ś. Bartłomieja, wystawiony r. 1400, przez Jana Szafrana, dziekana krak. biskupa kujawskiego. Drugi ołtarz przy następnym filarze jest ś. Wojciecha bisk. i męcz. w miejsce dawniejszego ołtarza ś. Marcina wystawionego r. 1349, przez Piotra kanclerza katedralnego. Tak te ołtarze, jak i drugie dwa przy przeciwległych filarach wystawione zostały w połowie 18go wieku przez kapitułę krakowską, w miejsce dawniejszych rzeźbionych, złotych, i rozumie się, o wiele piękniejszych niż dzisiejsze. Dalej idąc kruczgankiem dochodzi się do ostatniej przy drzwiach z tej strony kościoła kaplicy: ś. TRÓJCY, zwaną także kaplicą Tylickiego. Zbudowana z ciosowego kamienia r. 1458 i hojnie uposażona przez królową Zofią, księżniczkę kijowską, czwartą żonę Władysława Jagiełły, króla polskiego, bogato była opatrzona w relikwie śś: naczynia i aparaty kościelne wspaniałe, kosztem teje królowej. Lecz gdy ta kaplica przez czas opustoszała, Bernard Maciejowski biskup krak. za uchwałą synodu prowincjonalnego, r. 1601, przeniósł z niej nabożeństwo do kaplicy ś. Tomasza, w podłe Cyboryum będącej. Piotr Tylicki biskup krak. odrestaurował tę kaplicę opustoszałą. Znowu blisko wiek cały, kaplica ta w wielkiem zostawała opustoszeniu i zaniedbaniu, aż nareszcie za dni naszych hrabstwo Wąsowicze od r. 1830, zajęli się jej zupełnem odrestaurowaniem i ozdobieniem, a w lat kilkanaście przyszła przecie do stanu wspaniałości w jakiej ją dziś widzimy. Cała jest w guście gotycko włoskim, i dosyć odpowiada powadze i godności katedry, której jest częścią. Marmurów i rzeźb w niej nie szczędzono. Ołtarz jest jeden od ściany południowej, z obrazem P. Jezusa Ukrzyżowanego, pędzla włoskiego artysty. Ściany jej zdobi kilka nagrobków rodziny terażniejszych fundatorów. Tu spoczywa ciało królowy Zofii, fundatorki pierwszej tej kaplicy, zmarłej r. 1461, pani wielce pobożnej i cnotliwej, a narodowi polskiemu przychylniej: Jana Sakrana także zwłoki tu są pochowane kan. krak. akademika, męża który wiele położył zasług w połączeniu Rusi dyssydenckiej z kościołem, zmarłego, r. 1527. Nareszcie Piotr Tylicki, biskup krak. odnowiciel tej kaplicy, tu pogrzebiony jest, a naprze-

ciw ołtarza piękny pomnik marmurowy, z wizerunkiem jego w płaskorzeźbie, zostawiono nietknięty, szanując starożytność, i czcząc pamięć męża bardzo świątobliwego, wielce sławnego nauką, szczodrocią i pracami dla dobra kościoła i kraju polskiego. Umarł r. 1616. — Z miłym wrażeniem dla oka i duszy opuszcza się tę rzeczowicie piękną kaplicę. Przy niej zaraz a obok drzwi wielkich, pod chórem kościelnym muzycznym, jest w ścianie wmurowany pomnik brązowy, ks. Stanisława Borka, dziekana krak. zmarłego r: 1556, a pogrzebionego w tej katedrze w kaplicy Tomickiego. Mąż świątobliwy, uczony, dobroczynny, który, staraniem swoim w Rzymie, jako komissarz dokonał kanonizacyi Ś. Jacka, a zakładając z majątku swego fundacyą nazwaną *Borkarne*, dla wsparcia ubogich studentów krakowskich, wystawił sobie pomnik, niepożyty ręką czasu, lub złości ludzkiej. Po drugiej stronie drzwi kościelnych, pod tymże chórem, podobny znajduje się pomnik brązowy, wmurowany, przedstawający rycerza naturalnej, wielkości w zbroi: jest to nagrobek Piotra Kmity z Wiśnicza, marszałka W. koronnego i wojewody krak. zmarłego r. 1505. męża wielce sławnego w dziejach narodu ówczesnych. — *D. c. n.*

Rozmaitości.

— Pobożność z powodu terażniejszej cholery w Konstantynopolu (z 16 Sierp.) „Nieszczęście każde publiczne prowadzi człowieka na drogę religijną. Pycha rozumu, nie zepsuła tu jeszcze ludzi do tego stopnia, aby wstydziła się wiary w Boga i czci dla Niego. Ten smutny postęp (niewiara) zostaje tylko udziałem tak zwanych filozofów, massonów i solidarystów naszego społeczeństwa zachodniego. Tutaj zaś, każde wyznanie śpieszyło przebłagać gniew Boski.*) Muzulmanie, którzy zdaje się przejęli także od chrześcian obrzęd processyi w nocy przebiegali swoje dzielnice z pochodniami zapalonemi, odmawiając modlitwy z wielką powagą i uroczyścią. Żydzi odbywali modły publiczne w okół swych bóżnic. Ormianie i Grecy obnosili po wiele razy, wśród nocy, i przy wielkim natłoku ludu, obrazy Najśw. Panny i swoich świętych patronów. Arcybiskup zaś katolicki nakazał 3chdniowe modły z wystawieniem N. Sakramentu i processyami. Widziano też nawet najwyższych urzędników tureckich, wychodzących z swoich pałaców, i wtedy, gdy przechodziła processya chrześciańska, palących kadzidła w złotych fajerkach: jako na znak wspólności modłów. Niektórzy z nich także pokazali się prawdziwymi dobroczyńcami, rozdzielając szczerze codziennie ryż, chleb, mięso, wszystkim ubogim swojej dzielnicy, bez różnicy wyznania. Lecz tak w modłach, jak i w obsłudze chorych duchownej, lub cielskiej jedni tylko duchowni katolicycy zyskali powszechne uwielbienie nawet Turków. Duchowni zaś greccy zdaleka tylko udzielali absolucyą chorym, bojąc się zbliżyć, inni zaś pytali się umierających, czy mają pieniądze na pogrzeb. Dziennik grecki *Armonia* mówi, że mimo dobrej płacy dawanej od rządu tureckiego, lekarze nie chcieli chorych opatrywać, a grabarzy prawie niepodobna było dostać. Na wyspie Antygonie ojciec zmarłego dziecka dawał 200 franków za wykopanie dołu; nikt nie chciał: sam ojciec musiał dół wykopać i jeszcze bić się z Grekami, którzy nie chcieli mu dozwolić kopania grobu, z obawy rozszerzenia zarazy.

Arcybiskup grecki w Smyrnie uciekł przed zarazą. Dziennik zaś „*Union de l' Ouest*” donosi z pewnego źródła, iż Greckie duchowieństwo miasta Smyrny teraz uciekając przed cholera, prawie zupełnie wyniosło się z miasta owego. Dla udzielania przeto członkom tego wyznania pomocy religijnej, trzeba było użyć siły wojskowej, tak, iż po dwóch żołnierzy sprowadzało księdza do łóża umierających. Protestanci zaś konstantynopolitańscy wyrażają się szyderczo o swych *przewielebnych* (pastorach), że teraz właśnie przedsięwzięli małe podróże z rodziną, dla rozrywki, w czasie kiedy powinni by zostawać na swem stanowisku, dla dania pomocy religijnej swym chorym współwyznawcom.”

Jenerał Krzystof, Ludwik, Leon, La Moricière, naczelny wódz wojsk papieżkich, zakończył życie d. 11. t. m. w zamku Prouzel pod Amiens we Francyi, w roku życia 59. Pochodził z rodu starożytnego; wcześniej od dawszy się zawodowi wojskowemu, już w r. 1830 za ledwo wyszedłszy ze szkoły aplikacyjnej, udał się do Algieru, w randze kapitana, gdzie walczył przez cały czas kampanii w 18 bitwach. Tam postąpiwszy na stopień jenerała, zmusił Abdelkadera do poddania się r. 1847. Jemu więc należy się słusznie chwala ukończenia wyprawy Algierskiej. Za rządu Rzeczypospolitej francuskiej, w dniach czerwcowych walczył z buntownikami pod rozkazami Iła Cavaignaca. Następnie minister wojny, potem poseł do Rossyi r. 1849. po zamachu grudniowym, nie lubiąc Napoleona, opuścił Francją. Gdy r. 1860 Piemontczycy rewolucyjni grozili zajęciem posiadłości papieżkich, powołał go papież na dowódcę naczelnego i organizatora wojsk swoich. Z wojskiem naprędcę, lecz wzorowo urządzonem, ruszył Lamoricière, przeciw rewolucyonistom piemontkim, silniejszym liczbą: pomimo męstwa papieżkich, zdatności niezaprzechowanej wodza, bitwa pod Castel Fidardo, smutnie skończyła się przegraną d. 14 Września. Tam nieśmiertelny Pimodan, pólkownik austriacki, znalazł zgon chwalebny, wraz z mnóstwem walecznych dzieci kościoła. Nielepiej poszło Lamoricièrowi, i z obroną Ankony: twierdza ta dla niego była tem, czém Ptolemaida dla Judy Machabejczyka, a Mansura dla Ludwika ś. chociaż obu tak walecznych. To nie zmniejsza wcale sławy wodza, gdyż od Boga zależy wypadek wojny, a sądy Jego są skryte. Od tego czasu usunawszy się do życia domowego, chociaż zawsze gotów na rozkazy i Ojca ś. którego serdecznie miłował żył prywatnie, w majętności swej, zapadając jednak często na podagrę. Nareszcie w nocy d. 11 Wrześ. nagle dano znać proboszczowi miejscowemu, o niebezpieczeństwie zagrażającym jenerałowi. Przyszedłszy zastał go z krucyfiksem w rękę przy pierśiach. A za ledwo otrzymał absolucyą i Namaszczenie ostatnie, gdy już pierwój przed kilku dniami spowiadał się, upadł, i w objęciach kapłana ducha wyzionął. Ciało przewiezione d. 14 do Saint Philbert, gdzie jest grób familijny, pochowane zostało z wielką okazałością, religijną, obywatelską i wojskową, z wielkim udziałem miejscowych ludności, ceniących zasługi wiary i cnoty męża, który mógł o sobie powiedzieć słowami Pawła Ś: „*Dobrą walkę stoczyłem, wiary dochowałem, biegu dokonałem, i dla tego czeka mnie korona sprawiedliwości, którą w dniu onym, odda mi Pan, Sędzia sprawiedliwy.*”

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.

*) Wymarło w Konstantynopolu teraz na cholere 80,000 ludzi.